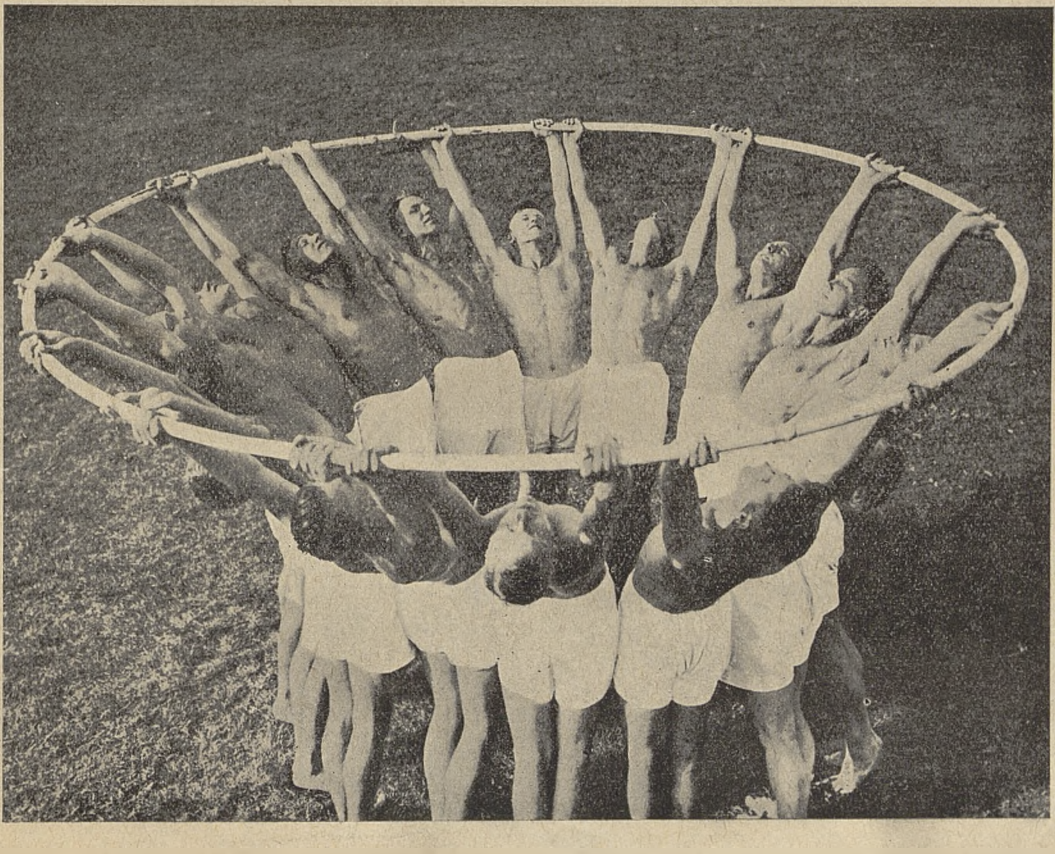
CENA NUMERU
20 GROSZY
MAJ—CZERWIEC 1936

ŚWIAT AKADEMICKI

WEWNĄTRZ NUMERU:

- Czy warto kończyć wyższe studja? — Wład. Wan
- Kto szkodzi a kto pomaga młodzieży akademickiej? — T. Prz.
- Doniosła inicjatywa
- O jednostronności zainteresowań
- Możliwości pracy dla akademików wśród emigracji kolonjalnej
- Hołd akademików na Jasnej Górze
- Kronika akademicka
- Wiadomości z kraju i zagranicy



Hej, ramię do ramienia...

ŚWIAT AKADEMICKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

ROK I — MAJ – CZERWIEC 1936 — NR. 3 – 4

WŁADYSŁAW WAN

Czy warto kończyć wyższe studja?

Zbliża się znowu koniec roku akademickiego. Dla jednych, to jeden tylko etap drogi, na którą weszli, wybierając studja, nie zaś pracę zarobkową czy karjerę wojskową, etap, który trzeba będzie kontynuować, w niemałym często trudzie i mozole w roku przyszłym. Dla innych, dla tych, którzy odpowiednią ilość lat przebyli w uczelniach, zdali wszystkie egzaminy, to już koniec — zwycięstwo, poparte dyplomem, zwycięstwo, które powinno utorować drogę w terenie innym, w terenie życia praktycznego, społecznego.

Takby się na pierwszy rzut oka zdawało, tak się jeszcze często kończącym studja zdaje. Entuzjaści. Jest ich jednak coraz mniej, szeregi gwałtownie topnieją, nikną. Na twarzach zaś, z których radość bić powinna, pojawia się smutek i rezygnacja. Na ustach zjawia się przerażające często pytanie: co dalej? Istotnie. Co dalej?

Kiedyś, w latach konjunktury, czy budowania się naszej państwowości, młody magister, stawiając pytanie to samo, nie smucił się, ale cieszył, wiedział, że będzie przyjęty z radością przez życie i społeczeństwo, że będzie mógł z całą wiarą zaofiarować temu społeczeństwu swoje usługi i kwalifikacje, dające mu wzamian warunki materjalne, które pozwolą mu na życie uregulowane, spokojne, temwięcej mogąc ze siebie dać, bo niepotrzebując się obawiać o jutro.

A dziś co? Spojrzyjmy na rzeczywistość. Jak ona wygląda? Wesoła może? Patrzmy bacznie, obserwując bacznie. Konstatujmy. Może śmiać się? Istotnie, Z rozpaczy. Śmiech przez łzy. Gorzki, a zarazem ironiczny. Jak rzeczywistość i horoskopy dyplomowanego magistra ,studjującego cztery, pięć i siedem często lat, nieraz w chłodzie i głodzie, przebijającego się jakoś, mimo to, coraz dalej i wyżej, liczącego gdzieś w głębi swego serca na gwiazdę, czy gwiazdkę chociaż szczęścia. Jakże często napróżno!

Siedzisz, studencie, kolego, przyjacielu, pochylony nad książczyną w późną noc, często po trudzie 7-io godzinnej biurowej pracy, wyrywaniu się na wykłady i seminarja, czy ćwiczenia, zmęczony jesteś, siny pod oczami, zdobywasz wreszcie dyplom i pytasz: co dalej?

Masz posadę biurową, szczęśliwy jesteś! Mówisz, że posiadasz kwalifikacje na inne stanowisko, że nie takie były twoje aspiracje? Powiadam: Ciesz się! Bo oto kolega Twój pracował jak koń, posady nie miał stałej i nie ma, żył w biedzie i z większą rozpaczą, zdobywszy dyplom, zadaje sobie nieszczęsne pytanie.

Źle jest i niedobrze. I dlatego nie dziwię się kolegom, którzy nie spieszą się ze studjami, wiedząc, że jako akademicy mogą liczyć na stypendja, płatne praktyki wakacyjne czy inne pomoce. Bo co ich czeka? Najwyżej dwu, czy trzyletnia bezpłatna praktyka, w sądzie, w szkole, w urzędzie czy w kancelarji i prawdopodobne wreszcie widoki na otrzymanie możliwie stałej posady za trzysta, dwieście czy stopięćdziesiąt złotych.

Radujcie się i weselcie, zakładajcie rodziny, chowajcie dzieci i posyłajcie je do szkół, odejmując sobie nieraz ostatni kawałek chleba od ust, aby czekały na takież, może lepsze, może gorsze, posady i posadki. Inteligencja. Przewidywanie, gra w ciuciubabkę niech was bawi i zachwyca.

I ten papierek, mający otwierać bramę przyszłości, a będący w rzeczywistości często zbędnym, niepotrzebnym i zawadzającym świstkiem.

Bo co? Jesteś — po otrzymaniu dyplomu — inteligentnym bezrobotnym. Pracy fizycznej, najczęściej nie umiesz podołać, boś nieprzyzwyczajony, a zresztą niewypada, czy wogóle Ci nie dadzą, bo przecież tyle fizycznych bezrobotnych — kolegów, takichże samych, twojego bezrobotnego fachu — czeka na pracę, na chleb, jak się popularnie zwykło mówić. Jesteś niepotrzebny. Martwisz się. Próbujesz przeciwstawić się losowi. Walczysz! I jakże często giniesz — przecinając swoje „pasmo żywota" — młody, wykwalifikowany, biedny polski inteligencie.

Więc cóż wreszcie pozostaje Ci, Przyjacielu, po zdobyciu magisterskiego dyplomu?

Może uczyć się dalej? Doktoryzować się? Robić drugi dyplom i czekać lepszych czasów i zmiany konjunktury i odwlec to nieszczęsne pytanie: co dalej?

Nie wiem, Przyjacielu. Wiem jednak, że możesz zyskać zadowolenie moralne. Żyj tem i ciesz się nadzieją. To ci tymczasem wystarcza, czy wystarczyć powinno. A może uśmiechnie się do Ciebie nieslaskawe dotychczas szczęście, gwiazda Twoja zabłyśnie i zapali, rozświeci się potężnym blaskiem i sławę zyskasz wielką, i jako taki żywot będziesz miał zapewniony.

Najlepiej jednak, Przyjacielu, znajdź sobie Protektorów, abyś w razie potrzeby — miał odpowiednie plecy, a matka najlepsza i Ciocia-Protekcja wysforują Cię na odpowiednio Ciebie godne czy niegodne stanowisko. I będziesz miał znaczenie i zadowolenie. I mir i poważanie.

Tak jest, Przyjacielu, stojący na progu praktycznego życia. Tylko Protekcja, inaczej nie „ujedziesz"— chyba, że Ci zaświeci Twoja wła-

śnie gwiazda — co aby przemieniła się w gwiazdę powszechną, w gwiazdę wszystkich Magistrów i niemagistrów, w gwiazdę lepszej, realnej przyszłości, nietylko nadziei, podtrzymującej jedynie młode, zmęczone dusze i ciała Akademika, kończącego studja czy jeszcze studjującego.

Gwiazdo lepszej przyszłości i poprawy losów: zjaw się na horyzoncie, rozświeć nam drogę, abyśmy nie pytali smutni i zrezygnowani, z goryczą i ironją, co dalej? O, przyjdź, zjaw się, Gwiazdo!

Bo, jeżeli trwamy, to tylko Ty jesteś tego przyczyną i tą nadzieją i wiarą, że będziemy kiedyś społeczeństwu potrzebni, i widok tych także nędznych twarzy, którzy studjów nie kończyli, nie kończą.

I jeszcze zrozumienie ciężkich warunków Państwa i społeczeństwa i coś, co tkwi w nas idealnego, a jest motorem naszych prac i poczynań.

Władysław Wan.

ANTONI PAWLIKIEWICZ

O jednostronności zainteresowań

Każdy z nas, akademików, studjuje to, co idzie po linji jego zainteresowania i zamiłowania. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że każdy, oddany sercem swojej dziedzinie, żyje i oddchycha nią całą piersią. Tak być powinno — ale czy na tem należy poprzestać? Czy niedobrze jest, mimo wszystko, wyjść poza obręb tego „swojego świata", aby nie dopuścić do nieuniknionego zaciśnienia horyzontu, nieznajomości tego, co się dzieje na ziemi?

Szczupłość zainteresowań — nazwijmy ją zaciskaniem nietyle pasa (co, w niestety w konsekwencji, jak zobaczymy, zachodzi) ile zasięgu myślowego a tem samem i wiedzy — wyrządza nam niejednokrotnie wielką krzywdę. Wszystko jedno, z jakiej podejdziemy strony. Jeśli od materjalnej, to, sami dobrze o tem wiemy, zdarza się, że nie przygotowanie fachowe, ale znajomość różnych rzeczy, będąca konsekwencją zainteresowania, decyduje o znalezieniu oparcia finansowego. Czy niemało jest dzisiaj fachowców, którzy, zamknąwszy się w swoim umiłowanym kąciku, w rezultacie muszą niemiłosiernie zaciskać pasa? Jeśli podejdziemy od strony moralnej, to czynimy i sobie przykrość i drugim, skazujemy siebie na swoistą „splendid isolation", nie będąc przygotowywanymi na ukazanie się na szerszym terenie. A już tak bywa na tym świecie, że ludzie od czasu do czasu schodzą się ze sobą. I tradycyjnie przykłada się do życia towarzyskiego wielką wagę. Z tą chwilą zazwyczaj czyni się wielką nieostrożność, gdyż przygotowując nadzwyczaj starannie nasze wystąpienia zewnętrzne, nie dbamy o to, co przynosimy ze sobą, a raczej w sobie. A przecież udział nasz w współżyciu z ludźmi uzależniony jest mniej lub więcej w wyraźnym stopniu od zakresu naszych zainteresowań, pomijając już kardynalne zasady t. zw. savoir vivre'u, które zgrubsza pożądane są u uczestników.

Jednostronność zainteresowań jest najgorszą a bardzo częstą chorobą, jaką może się objawić na terenie życia towarzyskiego. Taki człowiek może zainteresować po raz pierwszy. Za drugim zna go się prawie zupełnie, za trzecim lepiej niż sam siebie. Możnaby tutaj zastosować znaną bajeczkę: „Wiecie o czem będę mówił?". „Wiemy, wiemy" — „No to posłuchajcie jeszcze raz".

Może się niewątpliwie zdarzyć, że świat, wokół którego obraca się nasz bohater, jest tak bujny, że wystarczy ażeby trzymać w najwyższem napięciu grono zgromadzonych przez kilkanaście godzin. Gorzej jest natomiast, kiedy mówiący zapomina, że niczego nowego nie wniesie. Wówczas nie zostaje nic jak zmieniać ustawicznie otoczenie, bądź milczeć, bądź mówić o czem innem. Milczenie skazuje automatycznie na eliminację z towarzystwa. Rozmowność — zgoda. Ale sama rozmowność nie decyduje jeszcze. Chodzi o to — jaka — i w jakim stylu podana.

Rozmowność jest tym nieocenoinym skarbem, który decyduje czy dana osoba jest poszukiwana w towarzystwie, czy nie. (Biedni a wiecznie niesyci Koledzy zechciejcie we własnym interesie zwrócić uwagę na tę część artykułu).

Rozmowność — zarzuci mi ktoś — jest wyłącznie wynikiem otrzaskania się w towarzystwie. Na zarzut ten możemy odpowiedzieć: jaka? Istnieje bowiem szereg kategoryj rozmowności. Do najwyższej kategorji wolno zaliczyć tych tylko, których skala zainteresowań jest na tyle bogata, że będą w stanie prowadzić rozmowę niebanalną, bogatą, taką, która poruszy i wciągnie do udziału w rozmowie innych, z drugiej strony kiedy uczestnik będzie zawsze przygotowany, zależnie od rodzaju rozmowy, do dorzucenia swojej opinji, opinji uzasadnionej, dowodzącej, że ta gałąź znajomości nie jest mu obca.

Nikt naturalnie nie wymaga zainteresowania się każdym najmniejszym przejawem w życiu ludzkiem, gdyż byłoby to nonsensem i niemożliwem. Interesując się natomiast jakiemkolwiek zjawiskiem należy tyle wiedzieć, aby, z chwilą pewnych odchyleń, nie zgubić się w labiryncie przejawów i temacików. Ale — „z próżnego i Salomon nie naleje"...

Przykroby mi było, gdyby artykuł ten potraktowano jako jakiś wykład, nasiąknięty sentencjami i moralizatorstwem. Nie to nas do pisania skłoniło, ale poprostu serdeczne koleżeńskie przypomnienie o rzeczy zaniedbanej a bardzo ważnej.

I jeszcze jedno. Dziś w świecie dobrze jest przedewszystkiem temu człowiekowi, który ma wiele do powiedzenia, nietylko w swoim fachu, ale wykraczając poza ten obręb. Na przeszkodzie zawsze będzie stała uparcie owa jednostronność, zapatrzenie w jeden i ten sam punkt.

Mając wiele do powiedzenia, trzeba wiedzieć o czem się mówi i mieć do tego moralne prawo i przygotowanie. Choć właściwie...

Dużo jest takich, którzy, nie wiedzą, co mówią... i mają wiele do powiedzenia.

KTO SZKODZI A KTO POMAGA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ?

Problem pomocy akademikom, którzy, pozbawieni dostatecznej pomocy od rodziny, borykać się muszą podczas studjów z trudnemi warunkami życia, jest równie dawny i odwieczny, jak istnieją wyższe uczelnie. Przypomnijmy sobie z historji średniowiecznym żaków, którzy z garnuszkami w rękach, chodząc po zamożniejszych gospodach uniwersyteckiego miasta, utrzymywali się z datków przychylnie dla nich usposobionych mieszczan. Niezamożna a zdolna młodzież uniwersytecka otaczana była zawsze opieką króla, duchowieństwa, możnych panów, którzy w tym celu tworzyli rozmaite zapisy i fundacje.

Dużo zmieniło się od tych czasów. Budzenie się do życia, pogrążonych dotychczas w ciemnocie, warstw społecznych wywołało coraz tłumniejszy udział młodzieży w studjach wyższych. Zwłaszcza po ostatniej wojnie zaroiły się mury uniwersytetów licznymi zastępami młodych ludzi, którzy odłożywszy na bok szablę i karabin, zapragnęli po trudach wojennych służyć ojczyźnie w inny sposób, kształcąc dla Niej swój umysł, serce i charakter.

Z całą jaskrawością wystąpiła wtedy niezapokojona nędza studencka i konieczność zorganizowania celowej, na szeroką skalę rozwiniętej akcji pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej. Państwo, wyczerpane długiemi bojami o Niepodległość, zajęte organizacją wewnętrznej administracji, w bardzo tylko szczupłych granicach mogło zasilać potrzebującą gwałtownie opieki młodzież. Siłą więc rzeczy, inicjatywa przejść tu musiała w ręce organizacji samopomocowych, które, walcząc z ogromnemi trudnościami, dzięki energji swych kierowników i działaczy zaczęły rozmaitymi środkami zbierać ofiary od społeczeństwa, organizować kuchnie studenckie, domy akademickie, i inne placówki, tak potrzebne studentom.

Społeczeństwo, zasobniejsze w środki materjalne, nie żałowało pieniędzy, aby ulżyć głodującym akademikom i pomocy tej nie traktowano bynajmniej, jako zwykłą filantropję. Dawał odczuwać się brak ludzi z wyższem wykształceniem, a kto przyczyniał się w drobnej choć mierze do ułatwienia odbycia studjów niezamożnemu akademikowi, spełniał temsamem obowiązek względem państwa i społeczeństwa.

* * *

Niewiele wprawdzie lat minęło od tych ostatnich czasów, a jakże dużo zmieniło się na tem polu. Może cały szereg faktów, przytoczonych we wstępie, wydał się komuś zbytecznym, ale właśnie na tle minionych czasów chcemy zobrazować dzisiejszą sytuację na terenie pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Zmieniło się wiele, to prawda. Pogorszyła się sytuacja studjującej młodzieży, zmieniło się też z ujemnemi dla nas skutkami nastawienie społeczeństwa względem potrzebujących pomocy akademikom. Wprawdzie zmienione warunki materjalne dotknęły ciężko wszystkich, lecz podawanie tego, jako jedynego i wyłącznego powodu ciężkiej sytuacji młodzieży akademickiej, byłoby zbytniem upraszczaniem zagadnienia.

Położenie przeciętnego akademika jest dziś o wiele cięższe, jak przed laty. Ograniczony dopływ środków materjalnych od rodziny zmusza szerokie rzesze studjujących do szukania pomocy u wszelkich możliwych źródeł, które pomocy tej udzielają. Ale, rzecz oczywista, wobec wielkiego napływu potrzebujących zasiłków i stypendjów wszelkiego rodzaju, fundusze, jakiemi rozporządzają czynniki udzielające młodzieży poparcia, rozdrabniają się często na niezwykle drobne sumy.

* * *

Zajmijmy się teraz sprawą udzielania pomocy młodzieży akademickiej przez te właśnie wyżej wzmiankowane „czynniki". Chodzi nam przedewszystkiem o działalność Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, do której postaramy się podejść z jaknajbardziej objektywnego punktu widzenia.

Kiedy przed dwoma laty ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu T. P. M. A., któremu wkrótce nadano przywileje stowarzyszenia wyższej użyteczności, młodzież akademicka, bezpośrednio zainteresowana tym faktem, spodziewała się od Towarzystwa bardzo wiele.

Towarzystwo rozpoczęło pracę organizowaniem komitetów wojewódzkich, opracowywaniem zasad opieki nad młodzieżą akademicką, ujednostajnieniem pomocy w poszczególnych środowiskach i rozdziałem funduszów na pomoc dla potrzebujących.

W ciągu dotychczasowego okresu pracy Towarzystwa, a zwłaszcza w ostatnich czasach, zauważyć się dało wiele głosów krytykujących w mniej lub więcej silnym stopniu działalność Towarzystwa a nawet domagających się wręcz jego rozwiązania. Na terenie pewnych stowarzyszeń akademickich i na łamach niektórych organów prasowych krytyka ta przybrała formy tego rodzaju, że ogół młodzieży akademickiej nie wie właściwie, jak ustosunkować się do poczynań Towarzystwa, czerpiąc nieraz wiadomości o jego pracach z niepoważnych źródeł i poddając się łatwo nieprzemyślanym hasłom.

Dla zobrazowania sytuacji przytoczymy następujący fakt. Przed kilkoma miesiącami uległy gruntownej zmianie władze T. P. M. A. Do zarządu tej instytucji, posiadającej przywilej wyłączności w zakresie współdziałania z władzami rządowemi i samorządowemi w akcji pomocy dla młodzieży szkół wyższych, weszli nowi ludzie, którzy, nie zrażając się dotychczasowemi może w wielu wypadkach niezupełnie udanemi osiągnięciami Towarzystwa, zapragnęli pomoc dla młodzieży oprzeć na założeniach, gwarantujących jej jaknajwiększą celowość i skuteczność.

Uchwalono i przyjęto szereg zasad, które, choć wydać się mogą napozór rewolucyjnemi w dotychczasowem systemie udzielania pomocy, niemniej jednak, po głębszem przemyśleniu tych zasad, przyznać im trzeba mniej lub więcej racjonalne podstawy. Wymienimy przedewszystkiem zasadę udzielania pomocy wyłącznie w naturze i to w jaknajszerszych jej zakresach a więc pomocy mieszka-

niowej, żywnościowej, lekarskiej i na czesne z wykluczeniem dawania studentowi gotówki do ręki i wprowadzeniem systemu bonów i opłat bezpośrednich. Wspomnieć również trzeba o nienasuwającej chyba nikomu wątpliwości zasadzie zwrotu wszelkich otrzymywanych stypendjów po ukończeniu studjów. Przyjęto również zasadę ścisłej rejestracji udzielanej pomocy i zasadę koordynacji między poszczeg. władzami, a wszystko wyłącznie w tym celu aby fundusze jakimi rozporządza Towarzystwo mogły objąć jaknajszersze masy i spełnić całkowicie swe przeznaczenie.

Nowe władze Towarzystwa, zdając sobie prawdopodobnie sprawę, że nie wszelkie swe poczynania T. P. M. A. ma prawo uznawać zgóry za słuszne i celowe rozesłały niedawno do wszystkich akademickich organizacji samopomocowych oraz do szeregu osób, zainteresowanych kwestją racjonalnej organizacji pomocy młodzieży, obszerną ankietę, odpowiedzi na którą dać mają materjał do dalszych studjów i reform na terenie opieki nad niezamożnym akademikiem. Podobno nadeszło już szereg odpowiedzi, które, krytykując wprawdzie dotychczasową działalność Towarzystwa, potrafią się zdobyć na uwagi rzeczowe w tem zrozumieniu, że tylko ścisła współpraca wszystkich zainteresowanych na tem polu może dać korzystne dla młodzieży rezultaty.

Charakterystyczną jest odpowiedź na ankietę Zarządu Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, organizacji bardzo poważnej i bogatej w tradycje, niemniej jednak uprawiającej od pewnego czasu wyraźnie niepoważną akcję „zwalczania" T. P. M. A. Trudno nam było zawsze sądzić, że uchwały, komunikaty i cała propaganda skierowane przeciw działalności T. P. M. A. oparte są na względach osobistych i politycznych.

Niestety, szereg artykulików i wzmianek, jakie ukazały się ostatnio w „GOŃCU WARSZAWSKIM" oraz w „ABC — NOWINY CODZIENNE" skutkiem bezkrytycznego zamieszczania komunikatów Bratniej Pomocy S. P. W. przez redakcje tych pism a z drugiej strony kilka rozmów przeprowadzonych z niezamożnymi studentami, członkami tejże Bratniej Pomocy, upewniły nas w przeświadczeniu, że członkowie Zarządu Bratniaka Politechniki, nie orjentując się w swej roli, obrali taktykę, która w każdym razie nie może wydać dodatnich skutków, jeśli chodzi o akcję pomocy dla całej niezamożnej młodzieży akademickiej.

Oto leży przed nami artykuł pt. „Sensacyjne wyniki ankiety Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej", jaki ukazał się w N-rze 145 „ABC - NOWINY CODZIENNE". „Sensacyjne wyniki" ograniczają się, niestety, do przytoczenia kilku odpowiedzi Bratniej Pomocy Politechniki na ankietę T. P. M. A. Dziwne to, coprawda, obyczaje podawania do dziennika odpowiedzi na ankietę przed jej ukończeniem. Skłonni jednak jesteśmy przypuszczać, że działacze Bratniej Pomocy S. P. W. nie mogli doczekać ukończenia i ogłoszenia wyników tej ankiety (bo przecież niewiadomo, kiedy to może nastąpić, a zresztą czy wogóle będą chcieli takie wyniki ogłaszać?), poczuli się więc w obowiązku podania do wiadomości publicznej odpowiedzi, z których wynika jasno i niezbicie że

> „...T. P. M. A. potępione przez młodzież akademicką na walnych zebraniach w całej Polsce przez profesorów i starsze społeczeństwo winno być zlikwidowane, lub conajmniej gruntownie zreorganizowane w myśl wskazówek organizacyj samopomocowych, mających za sobą praktykę kilkudziesięcioletniej działalności".

Nie zamierzamy, bynajmniej, występować w obronie T. P. M. A., ani wypisywać hymnów pochwalnych na cześć jego działalności. My również odesłaliśmy Towarzystwu niedawno ankietę, w której na pytanie, czy T. P. M. A. spełnia swe zadania, odpowiedzieliśmy przecząco,podając jednak powody tego i sposoby ich usunięcia.

Oto, co pisze Bratniak Politechniki w odpowiedzi na to pytanie:

> T. P. M. A. nie spełnia zadań wymienionych, bo:
>
> 1) nie jest oparte ani o społeczeństwo, ani o młodzież i nie posiada ich zaufania.
>
> 2) nie nosi charakteru społecznego.
>
> 3) rolę decydującą odgrywają w nim czynniki nie mające nic wspólnego z młodzieżą i nie znające jej potrzeb.

Piszący tę odpowiedź, zapomnieli niewątpliwie o jednem. Oto T. P. M. A. nie jest oparte niestety, ani na społeczeństwie, ani na młodzieży ale poprostu na Skarbie Państwa, który zasilą fundusze Towarzystwa na akcję pomocy akademikom, bodajże więcej, jak w 90%. Ofiary społeczeństwa w postaci groszowych składek członków kół lokalnych przyjaciół młodz. akad. bądź zasiłków firm i instytucyj prywatnych, odgrywają wprawdzie pewną rolę w ogólnej akcji pomocy niezamożnej młodzieży, lecz w ogólnym budżecie Towarzystwa stanowią znikomy procent. T. P. M. A. zabiegało i zabiega ciągle u społeczeństwa o zwiększenie ofiar na rzecz młodzieży akademickiej, zwłaszcza wobec ściśle ograniczonej sumy pieniędzy państwowych, nigdy jednak dotychczas chyba nie pretendowało

do tego, że oparte jest na... społeczeństwie.

Dlaczegoż więc, było wszystko dobrze, kiedy rozdzielał pieniądze z funduszów państwowych na pomoc dla niezamoż. młodzieży akademickiej, odpowiedni referat Ministerstwa W. R. i O. P.? Może wtedy przydzielał organizacjom, podnoszącym wielkie „larum“ przeciw T. P. M. A., więcej pieniędzy, jak obecnie przydziela Towarzystwo? Jest to zupełnie możliwe. Środki materjalne na pomoc niezamożnej młodzieży, skutkiem zmniejszenia wpływów na Fundusz opłat studenckich, są ograniczone i każdy grosz musi być jaknajbardziej celowo użyty.

Ale co innego — przypuszczamy — mogło dotknąć władze Bratniej Pomocy S. P. W., a także i inne organizacje samopocowe. Oto wobec przyjętej zasady niedawania gotówki do ręki studentom i udzielania pomocy wyłącznie w naturze, Towarzystwo prawdopodobnie przestało przekazvwać na konto Bratnika Politechniki sumy gotówkowe. Zamiast pokaźnych, bądź co bądź, zasiłków pieniężnych, które dawały możność rozmaitym prezesom i członkom zarządu do popisywania się sposobem dysponowania powyższemi kwotami, otrzymują dziś Bratnie Pomoce ...bony, tak, zwykłe bony, za które akademik może zjeść obiad w kuchni studenckiej lub pójść do lekarza. Pokrywa T. P. M. A. także stypendja mieszkaniowe zasługujących na to członków Bratniaka w Fundacyjnych Domach Akademickich, lecz, niestety, pieniędzy do ręki nie daje. Może tu leży sedno niezadowolenia Bratniej Pomocy S. P. W., a może jeszcze trzeba jej doszukiwać się w innych źródłach?

Sytuacja w jakiej znalazł się Zarząd Bratniej Pomocy S. P. W. wobec zamknięcia dopływu świeżej gotówki z T. P. M. A. nie może być istotnie godna pozazdroszczenia. Bony, to przecież tylko papierki a nie żywy pieniądz, masę z niemi zresztą kłopotu, trzeba księgować, rejestrować wszystkich, którzy z nich korzystają, bo przecież to pomoc zwrotna i t. d. W kasie Bratniaka zaś pustki, wydatki personalne nie mają pokrycia, fundusz reprezentacyjny i dyspozycyjny (o ile jeszcze taki jest) prezesa jakoś nie może się ustalić, zwracający się po „doraźne“ pożyczki członkowie czekają całemi tygodniami.

Czy nie zachodzi tu jednak nieporozumienie? Czy wolno fundusze tak obecnie ograniczone i trudne do zdobycia, przeznaczone wyłącznie na pomoc niezamożnej młodzieży i to na te rodzaje pomocy, które muszą być w pierwszym rzędzie zaspakajane, wstawić w budżecie Bratniej Pomocy na inne wydatki? Czy Zarząd Bratniaka nie ma możności pokrycia tamtych, wymienionych wyżej wydatków ze składek członków, z wpływów z agend, przedsiębiorstw i imprez, jakie urządza? Nie znamy budżetu Tow. Bratniej Pomocy S. P. W., nie wiemy jakie są możliwości czerpania tych funduszów, chcemy jedynie zwrócić łaskawą uwagę „niezadowolonych“ ze sposobu gospodarowania pieniędzmi publicznemi, że zasady, jakie przyjęły władze T. P. M. A. w sposobie rozdziału pieniędzy chwilowo obowiązują, a zmienione mogą zostać w drodze uchwały Rady Naczelnej T. P. M. A., m. in. na podstawie ankiety, o której wyżej była mowa.

A teraz przypuśćmy, że wobec „druzgocących dla Towarzystwa odpowiedzi“ ankiety — jak pisze „A. B. C.“ — wobec „dania z własnej inicjatywy studentom jeszcze raz, możności miażdżącej krytyki“ Rada Naczelna Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej postanowi Towarzystwo zlikwidować, ...jak się tego domaga m. in. Zarząd Bratniej Pomocy S. P. W. Niewątpliwie fakt ten ogłoszonoby, jako „Zwycięstwo zdrowej opinji młodzieży“, czy coś podobnego. Czy jednak zlikwidowanie Towarzystwa przyniesie jakiekolwiek korzyści niezamożnej młodzieży akademickiej, wreszcie czy da nawet cokolwiek tym, którzy tak stanowczo się tej likwidacji domagają?

Na miejsce zlikwidowanego Towarzystwa musi istnieć jakaś podobna organizacja czy urząd, który zajmie się celowym rozdziałem pieniędzy państwowych na pomoc dla niezamożnej młodzieży akad. Powstanie więc np. przy Ministerstwie W. R. i O. P. Urząd Rozdziału Funduszów na Pomoc dla Młodzieży Akademickiej. Rzecz oczywista, że dorobek „zlikwidowanego“ Towarzystwa, w skład wojewódzkich komitetów którego wchodzą najpoważniejsi przedstawiciele społeczeństwa z danego środowiska, poświęcający wiele cennego czasu i bezinteresownego udziału w pracach Towarzystwa, nie będzie mógł być zmarnowany, lecz posłuży jako podstawa organizacyjna owego, przypuśćmy, Urzędu. Również zasady udzielania pomocy i formy jej stosowania nie ulegną prawdopodobnie odchyleniom od założeń T. P. M. A., tembardziej że zasady to stare, uchwalone jeszcze przez młodzież akademicką na Zjeździe Bratnich Pomocy w Wilnie w 1921 roku. Nowa organizacja nosić więc będzie inną nazwę, lecz w rzeczywistości będzie spełnia łaścisłe funkcje T. P. M. A. Jakie więc zyski z tego i wogóle czy w tych warunkach argument likwidacji Towarzystwa jest poważny?

Nie zapominajmy też, że w Tow. Pn. Mł. Ak. zasiadają ludzie, którzy za swą bezinteresowną pracę i wysiłki w celu jaknajlepszego zorganizowania akcji pomocy, spotykają się niejednokrotnie z zarzutami, a nawet obelgami ze strony tych, dla których pomoc tę się podejmuje. Czy ma to dodać im zapału i chęci do dalszej twórczej

W tych więc warunkach cała akcja „zwalczania“ T. P. M. A. mija się niewątpliwie z celem i szkodzi napewno nie osobom, zasiadającym w radzie naczelnej i komitetach wojewódzkich T. P. M. A., ale przedewszystkiem samej młodzieży i to jej najniezamożniejszej warstwie.

T. Prz.

Czyżby zanik uspołecznienia?

Przeciętny akademik jest dziś, jeżeli nie całkiem, to w każdym razie w dużym stopniu, obojętny na sprawy go otaczające, a niemające ścisłego związku z jego osobą. Unika więc przeważnie pracy społecznej, a jeśli się jej podejmie, chciałby widzieć w niej zaraz te czy inne korzyści materjalne. Dlatego tak mało dzisiaj prawdziwych działaczy społecznych, zwłaszcza na terenie rozmaitych organizacyj akademickich.

Powyższe twierdzenia wydać się mogą komuś dziwne, musimy więc stwierdzić, że nie mówimy tu o specjalnie uspołecznionych jednostkach, ale o zwykłym, szarym przeciętnym akademiku. Niewątpliwie istnieją wśród nas tacy, co umiłowawszy jakąś ideę czy pracę, która, oprócz zadowolenia moralnego, żadnych zysków nie przynosi, oddają się jej całkowicie, poświęcając dla niej cały wolny czas, zdolności, zdrowie i wiedzę. Ale coraz mniej takich jednostek w życiu studenckiem się widuje; coraz częściej zato spotyka się z typem akademika, zajętego wyłącznie własnemi sprawami i bojącego się jak ognia wszelkiej pracy społecznej.

Powody tego „zmaterjalizowania" akademików wydają mi się następujące: Przedewszystkiem ciężkie warunki materjalne społeczeństwa — sprawiają, że zbyt wiele czasu i trudów, tracimy na zdobycie kawałka chleba na zabezpieczenie spokojnych studjów. Kto zarobkuje, studjując jednocześnie, nie może naturalnie wiele swego czasu poświęcić na jakąś inną działalność poza pracą i nauką.

Również akademicy, żyjący z dorywczych zasiłków, niespokojni wiecznie o jutro a marnujący wiele czasu na szukanie tych zasiłków nie mogą być materjałem, zdolnym do poświęcenia się pracy społecznej. Pozostają więc ci, którzy byt podczas studjów mają jako tako zabezpieczony, dzięki pomocy rodziny, bądź korzystaniu ze stypendjów udzielanych studjującej młodzieży przez powołane do tego placówki.

Ci właśnie akademicy, mając czas mniej ograniczony, od kolegów, których wymieniliśmy poprzednio, mogą i powinni poświęcić się działalności, o charakterze społecznym. Mówią, że młodzież dzisiejsza jest tak „nowoczesna", tak zmaterjalizowana, że poruszyć ją może naprawdę wielka idea. Nie chodzi nam tu jednak w tym artykule o moralizatorstwo i wskazywanie akademikom jakichś specjalnych celów pracy społecznej. Możliwości istnieje tak dużo, każdy ma swój krąg zainteresowań i znajomości i znajdzie napewno, zwłaszcza teraz, podczas feryj letnich możliwości oddania się pracy w odpowienim kierunku. Przykro jest nam słyszeć głosy o zmaterjalizowaniu młodzieży, cóż robić, kiedy jest to jednak smutna prawda?

Na marginesie powyższych rozważań pragniemy poddać tym, co podczas feryj letnich rozjadą się po rodzinach, na praktyki wakacyjne, pewną myśl do rozważenia. Oto Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, o którego celowości i działalności piszemy na innem miejscu, rozwija ostatnio akcję w kierunku uświadamiania społeczeństwa o sytuacji niezamożnej młodzieży akademickiej. W wydanej niedawno odezwie, zwrócono się z apelem do wszystkich, którym przyszłość młodego pokolenia nie jest obojętna, aby w myśl apelu ministra prof. W. Świętosławskiego spieszyli z pomocą młodzieży, w jakiej kto może formie i rozmiarach. Społeczeństwo nie orjentuje się naogół w sytuacji niezamożnej młodzieży akad. A przecież fundusze, przeznaczone w budżecie Państwa na pomoc dla niezamożnej młodzieży są niewystarczające na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Każdy więc kto będzie miał ku temu sposobność — zwłaszcza dla korzystających z jakiejkolwiek pomocy z fund. publ. powinno to być obowiązkiem — powinien poczuwać się więc podczas nadchodzących feryj letnich do akcji propagandowej na rzecz Tow. Pm. Mł. Ak., jako jedynej instytucji powołanej przez rząd do organizacji pomocy niezamożnej młodzieży. Nie chodzi tu specjalnie o T. P. M. A., ani o jego propagandę. Zbyt jest jednak mało osób jako tako orjentujących się w celach i zadaniach tej organizacji, aby akademicy we własnym interesie nie mogli przyczynić się do powiększenia funduszów na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej przeznaczonych.

Tadeusz Poraj.

Doniosła inicjatywa

Jak się dowiadujemy, z nowym rokiem akademickim przewidziane są daleko idące zmiany w dotychczasowej strukturze i organizacji Domu Akademickiego przy ul. Polnej 50, który, jak to dawno przejęty przez Fundację.

Mianowicie powstał projekt, aby od dnia 1 września 1936 r., Dom ten przeznaczony został całkowicie dla studentów I-go roku, i to wyłącznie dla stypendystów. Chodzi tu o stworzenie ogniska, w któremby nowowstępujący na uczelnię niezamożni studenci, wyróżniający się swemi zdolnościami i charakterem, a którzy zasługują na całkowitą pomoc i opiekę materjalną podczas odbywania studjów w Warszawie, znaleźli należyte warunki, do spokojnej i celowej pracy naukowej, mając jednocześnie usunięte kłopoty materjalne.

Są to nowe i nieznane, bodajże zupełnie dotychczas u nas formy przychodzenia z pomocą niezamożnym studentom, i choć zakrojone początkowo w dość ograniczonych ramach (Dom Akademicki przy ulicy Polnej pomieścić może zaledwie 90 studentów), jednakże porównać je w swych zamierzeniach i intencjach można z podobnemi ośrodkami dla niezamożnych studentów, urządzanemi zagranicą, we Włoszech, Anglji, Niemczech, a bodajże nawet i w **Sowietach.**

Dotychczas student I-go roku, który zmuszony był iść przez okres studjów na wyższej uczelni o własnych siłach, miał bardzo małe i ograniczone naogół szanse korzystania z jakiejkolwiek pomocy, i śmiało rzec można, — że pomoc ta w każdym razie nie była dostateczna i celowa. Nieorjentowanie się w stosunkach dużego miasta, brak możliwości zarobkowych i trudności przy ubieganiu się o jakiekolwiek stypendja, czy pomoce — wszystko to razem składa się naogół na to, że niezamożni studenci I-go roku, są naogół w bardzo ciężkiem położeniu. Jakże wielu z nich, skutkiem tego, załamuje się już na początku wybranej gałęzi studjów, jakże często studja te przerywa i rzuca, przenosi się na inny, rzekomo, „łatwiejszy" wydział, czasem wogóle rezygnuje ze studjów, bądź też zabiera się do nieodpowiedniej pracy! Zdarza się wprawdzie słyszeć głosy, że kto nie ma pieniędzy na wyższe studja, tak kosztowne i pełne rozmaitych wydatków, nie powinien do nich się zabierać. Czy jednak stanowisko takie można nazwać słusznem z punktu widzenia ogólnopaństwowego, społecznego? Iluż to zdolnych, dzielnych jednostek, którzy już w szkole średniej uzdolnieniami swemi wybili się ponad innych, skutkiem niepomyślnych warunków materjalnych przerywa studja w połowie drogi, załamuje się psychicznie, zasila kadry owych niezadowolonych pseudointeligentów, mogąc przecież stać się jednostkami pożytecznemi i wysokowartościowemi dla Państwa i Narodu?

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zastrzegało dotychczas w ramach funduszów, przeznaczonych na stypendja państwowe pewne niewielkie zresztą sumy dla słuchaczy I-go roku. Kwoty te jednakże były przyznawane naogół przypadkowo, boć trudno przypuszczać, by na podstawie kilkumiesięcznej pracy na uczelni, bez zdania ani jednego egzaminu, można było dokładnie poznać kandydata. Pozatem studenci — pierwszoroczniacy nie orjentujący się naogół w warunkach życia wielkomiejskiego, nie umieją często gospodarować racjonalnie otrzymanemi kwotami.

To też myśl zapewnienia mieszkańcom Domu Ak. przy Polnej całkowitej opieki, obejmującej nietylko mieszkanie, wyżywienie, opłatę czesnego, ale także pomoc przy odbywaniu studjów, jest naprawdę głęboka i godna zastanowienia.

Ponieważ zbyt trudnem byłoby kwalifikowanie zgłaszających się — studentów, bez znajomości ich wartości, uzdolnienia, kandydatów przedstawiać będą dyrektorzy gimnazjów, z pośród najbardziej zdolnych a niezamożnych uczniów szkół średnich, względnie organizacje społeczne.

Zmienione gruntownie dotychczasowe przeznaczenie Domu Akademickiego przy ulicy Polnej wymaga, oczywiście, daleko idących zmian przepisów porządkowych i regulaminu obowiązującego mieszkańców tegoż Domu. Z tą chwilą bowiem Dom przestaje być hotelem i miejscem przypadkowego zamieszkania studentów, staje się natomiast ogniskiem, w którem wyrabiać się będą na dzielnych obywateli państwa młodzieńcy, wchodzący w okres wyższych studjów. Życie zbiorowe mieszkańców tego Domu podlegać więc będzie pewnym, ściśle określonym normom i ograniczeniom, do których wszyscy bez wyjątku będą się musieli dostosowywać.

Stypendyści, którzy w ciągu całego roku wykażą się należytemi postępami w studjach i zgodnem z regulaminem zachowaniem, będą korzystali z dalszej pomocy przez cały okres studjów, przyczem od II-go roku studjów będą mieszkać w Domu Akademickim przy Placu Narutowicza.

Warto jeszcze podkreślić, jak wielkie znaczenie ma naszkicowany powyżej projekt na kształtowanie się psychiki studenta, zasługującego dzięki swym zdolnościom na pomoc, który, dzięki przyjęciu go w poczet stypendystów, ma usunięte z przed oczu wszelkie obawy i troski materjalne. W warunkach tych może poświęcić się całkowicie celowej i systematycznej pracy naukowej, czas wolny zaś poświęcić na pracę społeczną, zwłaszcza na terenie Domów Akademickich i samopomocowego życia młodzieży.

Kształtując więc swój umysł, serce i charakter, wyrabiać się będą w ten sposób stypendyści na dzielnych pracowników, aby w przyszłości po ukończeniu studjów zwrócić dług, zaciągnięty wobec społeczeństwa.

Jednym z głównych inicjatorów powyższego projektu, będącym pierwszym krokiem do planowego udzielania pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej, jest Dyrektor Fundacji p. Feliks Dąbrowski, rozwijający ostatnio pożyteczną i owocną działalność, jako sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

RYSZARD KIERSNOWSKI

Ça c'est Paris

Niełatwo jest być glob-trotter'em. Kiedy międzynarodowe pociągi wyrzucą na perony dworców zmaltretowanych podróżnych, kiedy douana przewróci od góry do dołu wszsytkie wasze walizki, szukając angielskich „Gold Flack'ów", które akurat znajdują się w pudełeczku z etykietą francuską, kiedy wreszcie szofer z wielką usłużnością obwiezie was dwa razy dookoła miasta, żeby zatrzymać się przed hotelem, który znajduje się tuż obok dworca — można wreszcie z westchnieniem ulgi podziękować Matce Boskiej Loretańskiej, że pozwoliła stanąć na ziemi francuskiej bez większych przygód.

Zdarzają się bowiem gorsze historje. Nie mówię tu o podróżnym, który nie znał żadnego słowa francuskiego i przyjechawszy do Paryża stanowczym głosem kazał się zawieźć do „l'hôtel de ville", nazwę bowiem tego hotelu odnalazł na planie. Wielkie było jego zdziwienie, gdy po kilku minutach znalazł się przed magistratem. Pomijam również zdarzenie z innym podróżnym, o niemniej bogatym zasobie słówek francuskich. Ten skolei rzucił krótko szoferowi: „cherchez la femme", historja jednak milczy, dokąd wkońcu pojechali.

Paryż, niekoronowana stolica świata, miasto najbardziej słodkiej wolności i perfum Coty'ego, torebek damskich w kształcie Normandie (ostatni krzyk mody) i reklam apéritifu Dubonnet, Paryż, królestwo midinetek i śpiewaków ulicznych — zaczyna się dla wielu przyjezdnych na Galerjach Lafayette'a a kończy w Folies Bergeres. Nie wystarcza to, ażeby go poznać, ale wystarcza — ażeby za nim tęsknić.

Tęsknić zawsze i szczerze. Miasto najrozkoszniej kapryśne na świecie ma jednak wiele rzeczy, które rażą swemi kontrastami obcokrajowców, i są dalekie niejednokrotnie od przysłowiowej grzeczności wersalskiej, tak często u nas jako przykład przytaczanej. Szczególnie nas, polaków, którzy w tradycji nieomal mamy rycerski stosunek do kobiet, niemile uderza brak tej rycerskości u francuzów. Nie jest rzadkością widzieć w metro i w tramwajach stojące starsze damy obok siedzących mężczyzn. Nie rozumiemy również, dlaczego w magazynach jak i w restauracjach, w biurach i domach wszyscy zwracają się najpierw do mężczyzn typowem i tradycyjnem: messieurs, dames. Nie rozumiemy wkońcu tej biernej rezygnacji kobiet francuskich i zgodę na drugoplanowość.

Kiedy jedna z moich znajomych ustąpiła miejsce starszej damie w metro, staruszka długo nie mogła zrozumieć tego aktu grzeczności, wkońcu zaś wyjęła monetę jednofrankową i usiłowała wsunąć polce do ręki. Jest to dostatecznie wymowne.

Dużo jest pozatem drobnostek, które nas rażą, aczkolwiek jesteśmy rzekomo „ludźmi Wschodu". Tak się już jednak dzieje, że przywykliśmy strząsać popiół z papierosów do popielniczek, wyrzucać niepotrzebne papiery do koszów na śmieci, wieszać w wagonach i restauracjach nasze płaszcze na wieszaku, zdejmować wreszcie kapelusze wchodząc do lokalów publicznych. Tymczasem popielniczki we Francji są nieomal rzadkością, wieszaki również prawie że nie istnieją, koszów do śmieci niema ani na lekarstwo. Nic też dziwnego, że na wielkich bulwarach paryskich, na St. Germain i St. Michel zacząwszy, a na boulevard Hausmann skończywszy — nie brak jest papierów i wszelkiego rodzaju śmieci.

A mimo to — pięknie jest w Paryżu. Kiedy gość z zagranicy nauczy się rzucać papiery na ulicę i zwijać w rulon płaszcz w restauracji, kiedy nabierze przekonania, że nagie kobiety w Tabarin czy Alcazarze nie są niczem nadzwyczajnem, kiedy wreszcie włożywszy beztrosko ręce w kieszenie zmiesza się z kolorowym tłumem na Montmartrze, będzie mógł, zachłysnąwszy się barwnem wyuzdaniem ulicy, zaśpiewać za Chevalier'em: „Ca, c'est Paris".

Wieczorem, można wsiąść w metro, idące w kierunku na Porte de la Chapelle i wysiąść przy przystanku Abbesses, skąd tylko kilkaset kroków dzieli nas od Place du Tertre, centrum starego Montmartru. Jest to najwyższe wzniesienie w Paryżu. Tuż obok dzielnicy rozśpiewanych kabaretów i nawpół ubranych kobiet, zwraca uwagę wymowny kontrast, wysoki i milczący, biały kościół Sacre Coeur, u stóp którego leży cały Paryż. I tak panują sobie nad miastem w jakiejś milczącej harmonji dzielnica kabaretów i wyniosła bazylika. Jest to bezwątpienia najwymowniejszy kontrast Paryża.

A kiedy o zmierzchu zapłoną światła wzdłuż Champs Elysées, kiedy rozciągnie się długi wąż samochodów od Place de l'Etoile aż do Place de la Concorde, rozświetlonego tysiącem lamp, kiedy różnokolorowe fontanny napełnią cichym szmerem ogrody Tuileries, można już nie szukać emocji w „Chat Noir" czy Casino de Paris, na Place Pigale albo w Nitouche, ale usiąść na jednej z ławek i... patrzeć. To wystarczy.

Nocą, na tych samych ławkach zajmą miejsce inni widzowie. Ludzie bezdomni, podziemny świat, nędzarze bez grosza w kieszeni. Takie są kulisy paryskich szaleństw.

...Kiedy w Qartier Latin zaczepił mnie młody człowiek w studenckiej czapce, prosząc o 10 sous — wiedziałem już napewno — że i po Paryżu chodzi nędza.

KRONIKA AKADEMICKA

Różnorakie są sytuacje w naszem wspólnem życiu studenckiem, rozmaite radości, smutki, jak różnorakie i różnoracy są przedstawicielki i przedstawiciele naszej przyszło-arcyważnej grupy społecznej. Niewiadomo czesem, czy to inteligent, czy prostak, spokojny człowiek, czy chamiątko ostatnie. Tak bywało, tak jest i chyba też zostanie w naszej kochanej — rzeczpospolitce inteligencko-przyszłościowej.

Niech żyje wolność i swoboda! — myśli taki — „niejeden — rzucając przytem z ósmego piętra Domów Akademickich — flaszkę, czy inne tłukące i rozpryskujące się naczynie, wydające przy zderzeniu z ziemią, a właściwie z asfaltową skorupą odpowiednie tonacje.

— Warjat! — odzywają się na ten dźwięk — tak nawykalnie brzmiący — podenerwowani mieszkańcy, otwierając z hałasem i trzaskiem okiennice.

Gdzieś, z któregoś tam piętra zawodzi kantyczkowa muzyczka, tango czy inna staromodna „rebeka", ewentualnie „gdzieś" zastąpiona przez ostatni krzyk mody w tej dziedzinie — „ostatnią niedzielą".

— Znowu gdzie indziej — wykrzykuje z godnością lepszej sprawy — gromada — wlewającą wszelkiego rodzaju wódeczność, zebrana u kolegi iksa czy igreka — z okazji dorocznych imienin, codziennej porcji bridża, czy zabicia czasu.

Niech żyje kultura śpiewacza! Słuchajcie ludy! Oto głos się mój rozchodzi — inteligentnie i stanowczo po falach eteru i was nieomija i nieominie — zdaje się śpiewać — wyczyniający korkołomność głosową śpiewak z bożej-łaski — z „siódmiaka".

Okna otwierają się machinalnie, głowy zwieszają się czy podnoszą w górę. Cisza. Tylko głos — śpiewaka drga, dźwięczy, wibruje, przejmuje i wzbudza ogromny entuzjazm w postaci krzyków, oklasków. gwizdów.

— Jodłować!!!...

— Toskę!

Komuś nieopatrznie wyrywa się tradycyjny — „warjat". Śpiewak „bożołaski" milczy niby zagniewany, opiera się o parapet okna, przybrawszy pozę t. zw. popularnie romantyczną wreszcie decyduje się — rozsypać hojną ręką ze skarbów swojego boskiego daru.

Niech żałuje ten, kto nie słyszał i nie słyszy tych koncertów i recitalów tak specyficznie związanych z wspaniałemi Domami — które kryją tyle sław przyszłych i teraźniejszych.

Smutna jest nasza studencka dola. Na każdym kroku tylko zgryzota, albo psioczenie. Był jako taki spokój, cisza panie wszelaka — to znowu takie sobie bractwo panie — od pisania i babrania po papierze — nabrało „przekonania" do stworzenia „Świata Akademickiego".

I zaczyna taki jeden z drugim, cholerować na stosunki, a grafomaństwo panie i grafomanów, choć sam tego panie, niebardzo.

Jednem słowem, co tu dużo gadać. Źle jest. Może być jednak gorzej. Zamknijmy nasze „mównice", włóżmy ręce w kieszenie, obróćmy brzuchy do góry — a spokój będzie zupełny i cisza.

Redaktor naczelny przestanie Panie, tumanić lud akademicki, chłopcy krzyczeć, tłuc butelki i miski, lub dyszkantem panie zawodzić pod niebiosy, a i ci — bazgrający piórem i atramentem — tacy jak grafoman zwalczający jegomość i niżej podpisany z konieczności i musu zamilkną i skonają ze złości na łożach swoich studenckich.

Ale kto będzie pisał o Tobie, Akademiku, kto czyny i chwałę twoją głosił, kto w rymy zaklnie wieczyste, zwycięstwa Twoje, kto przekaże ludzkości i przyszłym studenckim, bliźniaczym pokoleniom spadek i dziedzictwo Twoich rozkoszy, psot, smutków, grafomaństwa i tylu innych bogactw Twoich?

Więc lepiej niech wszyscy robią, co robili dotychczas, tylko inteligentniej, lepiej, zgrabniej, ładniej i możliwie szczerzej.

Takiego zdania jest piszący te słowa.

Akademik.

KRONIKA KRAJOWA

TYDZIEŃ AKADEMIKA GDAŃSKIEGO. Ze względu na doniosłe znaczenie i rolę studjów na Politechnice Gdańskiej (tak ze względów politycznych, jak i praktycznych) a specjalnie wydziału Budowy okrętów (jakiego nie posiada żadna z uczelni krajowych), Bratnia Pomoc Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej wraz z T-wem Pomocy Studentom Polakom Politechniki Gdańskiej organizuje ze względów informacyjnych—„Tydzień Akademika Gdańskiego", na który składać się będą: artykuły w prasie oraz feljetony i wzmianki w Polskiem Radio (z rozgłośni warszawskiej i toruńskiej).

„Tydzień" zapoczątkuje dancing-bridge, który odbędzie się w sobotę dn. 23 maja r. b., o godz. 20, w bezinteresownie zaofiarowanym lokalu Oficerskiego Yacht-Klubu, Wybrzeże Kościuszkowskie 2. Całkowity dochód na Bratnią Pomoc Z. S. P. P. Gd.

Impreza zasługuje na specjalne poparcie i niewątpliwie zainteresuje szersze koła towarzyskie Warszawy.

PRAKTYKI WAKACYJNE. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało już wyższym uczelniom kontyngenty praktyk wakacyjnych, uzyskanych w wyniku podjętej akcji dostarczania praktyk studentom w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. W najbliższych dniach uczelnie otrzymają wykazy praktyk i rozpoczną przydzielanie ich studentom. Ilość praktyk wakacyjnych w r. b. jest powiększona, gdyż praktyki dla studentów, zgłoszone przez przedsiębiorstwa prywatne, będą również oddane do dyspozycji władzom akademickim.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, postanowiono w roku bież. utrzymać jedynie typ praktyki indywidualnej, obozy praktykantów natomiast w bież. r. nie będą organizowane.

WSPÓŁPRACA POLSKI NA TERENIE C. I. E. Na akademickim międzynarodowym terenie Polska nie podpada, jak inne państwa, pod bezpośrednią zależność od C. I. E., ale posiada znaczną swobodę w działaniu. Wyrazem tego jest własna organizacja „Liga", która równocześnie jest stałym współpracownikiem (od 1934 r.) C. I. E., podobnie jak np. Stany Zjednoczone.

Z tego względu niezmiernie interesującym jest oficjalny tegoroczny raport Sekretarjatu C. I. E. Raport pozwala przekonać się o bardzo poważnem stanowisku Polski na terenie międzynarodowego zbliżenia akademickiego. Uwydatnia się to szczególnie na polu międzynarodowej turystyki młodzieży akademickiej, gdzie panował znaczny ruch wymienny, wyrażający się (dane za rok 1933) ilością 495 studentów, przybyłych w 20 wycieczkach do Polski, oraz 703 wysłanych zagranicę w 29 wycieczkach. W wypadku pierwszym, t. j. grup przyjętych, Polska znalazła się w r. 1934/35 na pierwszem miejscu, wyprzedzając państwa, o tak silnie rozwiniętej propagandzie i tak atrakcyjne, jak Anglję, Włochy, Szwajcarję i t. d. Podobnie jest i w kategorji grup wysłanych, gdzie wyprzedza nas jedynie Anglja.

Pozatem należy wspomnieć o naszym kontakcie sportowym, który, pomijając wyniki, jeśli chodzi o liczebność, przedstawiał się również imponująco. Wymieńmy tylko ostatnią Olimpjadę akademicką w Budapeszcie, gdzie wysłano 80 zawodników, zajmując ilościowo 4 miejsce na 28 państw reprezentowanych.



WYCIECZKA PROFESORÓW RUMUŃSKICH. Niedawno bawiła w Polsce wycieczka profesorów rumuńskich przyjmowana w całym kraju b. serdecznie. Pobyt profesorów wypełniło zwiedzanie zabytków i badanie życia społecznego. Szczególne zainteresowanie budziła organizacja szkolnictwa średniego i wyższego oraz życie młodzieży akademickiej.

Wycieczka zwiedziła szczegółowo domy akademickie i zapoznała się z szeregiem organizacyj. W czasie pobytu goście byli podejmowani przez Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" oraz Towarzystwo Polsko-Rumuńskie.

AKADEMICKIE KOŁO MUZYCZNE „LIRA" WYJEŻDŻA DO ŁOTWY. Akademickie Koło Muzyczne „Lira" w Warszawie otrzymało od Akademickiego Chóru Łotewskiego w Rydze zaproszenie na wzięcie udziału w uroczystości obchodu 15-lecia tej organizacji.

Dzięki udzielonemu poparciu władz uniwersyteckich, pośrednictwu i pomocy PAZZM. „Liga" wycieczka wkońcu b. m. wyrusza do Łotwy, aby zaprezentować polską pieśń i muzykę.

WYCIECZKI NA OLIMPJADĘ. Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" przy udziale A. Z. S. organizuje 2 wycieczki dla akademików na Olimpjadę w Berlinie.

1) Na otwarcie Igrzysk od dn. 1 do 8-go sierpnia 1936 r.

2) Na zakończenie Igrzysk od dn. 9 do 16-go sierpnia 1936 r.

Pobyt 7 dni w Berlinie — 130 zł. dla uczestników z Warszawy, 106 zł. dla uczestników z Poznania. Pobyt na całej olimpjadzie 1—16.VIII zł. 225.

Koszty udziału w wycieczce obejmują: przejazd pociągiem pośpiesznym, klasa III, kwatery i całodzienne wyżywienie. W programie zwiedzanie Berlina.

Informacje i zapisy przyjmują: w Warszawie, PAZZM Liga, ul. Trębacka 4 m. 11, tel. 209-68 i 213-30, oraz ul. Polna 50, tel. 964-36.

Wyjazd wycieczek nastąpi z Warszawy. Uczestnicy z Wilna, Lwowa, dołączą się do wycieczki z Warszawy, uczestnicy z Krakowa i Gdańska dołączą się do wycieczki w Poznaniu

Koszty przejazdu do Warszawy i Poznania uczestnicy pokrywają sami. W razie zgłoszenia przekraczającego liczbę 10 osób i po uprzedniem zgłoszeniu do Zarządu Głównego „Ligi", Wydział Turystyki będzie mógł wystarać się o specjalne zniżki dla poszczególnych grup.

TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO „DOMÓW AKADEMICKICH" zorganizowany przez klub sportowy przy Fundacji Domów Akademickich w dniach 15, 16 i 17 b. m. dał następujące wyniki.

Finał gry pojedyńczej panów: Mogilnicki — Koźmiński 1:6, 6:4, 6:1; półfinał: Mogilnicki — Xsiążopolski 8:6, 10:8: Koźmiński — Starzycki 6:2, 6:2.

Finał gry podwójnej panów: Koźmiński, Rutkowski — Książopolski, Żywolt 6:3, 3:6, 6:3, 5:7, 6:2; półfinał: Xsiążopolski, Żywolt — Zacharjadze, Bilnik 8:6, 6:4; Koźmiński, Rutkowski a Leżoń, Płodowski 6:4, 6:3.

W turnieju brało udział 32 akademików i 8 akademiczek. Gry stały naogół na dobrym poziomie. Organizacja sprawna. Widzów podczas finału gry pojedyńczej, która trwała 2½ godziny, było około 300. Podczas finałów był obecny Dyr. Fundacji p. F. Dąbrowski, który wręczył osobiście zwycięzcom nagrody.

OTRZĘSINY KRAKOWSKIE NA BAŁKANACH. W ostatnich latach w stosunkach z zagranicą położono duży nacisk na nawiązanie stosunków kulturalnych, czego dowodem były niedawne oficjalne porozumienia dokonane przez Polskę ze Szwecją, Bułgarją i Węgrami.

Polska młodzież akademicka kontynuuje tę pracę, a zdarza się bardzo często, że jest pionierem szeregu poczynań kulturalnych, rozszerzając zasięg stosunków na wiele innych państw.

Najbliższym etapem będzie bardzo liczna wycieczka akademików krakowskich jadąca do Rumunji, Bułgarji, Jugosławji i Węgier. Celem wycieczki jest przedstawienie w tych państwach dwuch widowisk, a to: H. M. Morstina „Mikołaj Kopernik" oraz doskonale opracowane i wykonane w roku ub. w Krakowie „Otrzęsiny beanów z grubych obyczajów", zwyczaj datujący się ze średniowiecza.

Można śmiało wierzyć, że godna uznania impreza spotka się z serdecznem przyjęciem, interesujących się żywo naszą kulturą gospodarzy i przyczyni się do trwalszego złączenia, szczególnie młodzieży akademickiej bratnich narodów.



Wykład profesora X podczas pięknych dni czerwcowych...

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLJA

Ożywione stosunki niemiecko-angielskie na terenie akademickim. Ostatnio daje się zauważyć wzmożony ruch wycieczkowy studentów angielskich do Niemiec o charakterze naukowo-turystycznym. Po wycieczce młodych lekarzy z początku b. m., przybyła w tych dniach do Niemiec wycieczka studentów uniwersytetu w Birmingham.

Studenci zwiedzają całe Niemcy, szczególnie jednak zainteresowanie wzbudziły fabryki broni Krupp'a.

Odbyły się pozatem między studentami obu krajów mecze bokserskie i piłkarskie.

Zainteresowanie Studentów Angielskich Polską. W związku z organizowaniem na wzór lat ubiegłych akcji wymiany akademików na międzynarodowe pobyty rodzinne, daje się zauważyć wzrost ofert studentów anglików na wyjazd pobytowy do Polski.

Zainteresowanym w przyjmowaniu studentów angielskich na pobyty przy polskich rodzinach udziela informacyj wydział praktyk „Ligi", ul. Trębacka 4, m. 11, w Warszawie, w poniedziałki, środy i piątki, w godz. 12—14.

Służba Zdrowia przy C. I. E. Wydział Zdrowia przy C. I. E. rozesłał do wszystkich państw, będących w kontakcie z C. I. E., kwestjonarjusze z prośbą o informację o stanie zdrowotnym studentów. Pierwsza odpowiedź wpłynęła z Anglji.

Akademicka Służba Zdrowia, zorganizowana w Polsce, stoi na bardzo wysokim poziomie. Polska, jako jeden z krajów, posiada własne sanatorjum dla studentów w Zakopanem, będące wyrazem ostatnich zdobyczy na polu lecznictwa i techniki urządzeń, któremu dorównać, wśród istniejących w Europie, może tylko Międzynarodowe Sanatorjum Studentów w Leysin.

CZECHOSŁOWACJA

Projekt zniesienia autonomji szkół wyższych. Rząd czechosłowacki nadesłał do szkół wyższych projekt ustawy o reorganizacji ich ustroju celem wyrażenia opinji. Reorganizacja polega na zupełnem ograniczeniu autonomji szkół wyższych.

Projekt spotkał się z natychmiastowym protestem uniwersytetu niemieckiego w Pradze, który w nim widzi obok ograniczenia wolności nauki, narzędzie ucisku mniejszości. (Liga).

FRANCJA

Współpraca polsko-francuska na terenie młodzieżowym. W obradach 25 Zjazdu Union Nationale des Etudiants de France, który odbył się w kwietniu r. b. w Nancy, wzięła udział wycieczka studentów polskich z wiceprezesem Zarządu Głównego PAZZM „Liga", p. Przeździeckim na czele. W Zjeździe wziął również udział delegat Federacyj Akademickich Kół Polsko-Francuskich, p. Kaczorowski.

W czasie obrad reprezentanci młodzieży francuskiej i polskiej podpisali układ, który przewiduje współpracę między centralnemi władzami Union Nationale a centralnemi władzami „LIGI", oraz ścisłe współdziałanie francuskich stowarzyszeń studentów na terenie całej Francji i odpowiednich terytorjalnie akademickich kół polsko-francuskich.

LITWA

Semestr wileński w Kownie. Redakcja nasza miała możność obejrzenia sensacyjnego komunikatu, opublikowanego w biuletynie akademickim państw bałtyckich S. E. L. L. (Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa). Wiadomość, zatytułowana „Das Vilniussemester", jest nowym dowodem agresywnych wystąpień studentów litewskich w stosunku do Polski. Litwini, spoglądając żałośnie na Wilno, wyśpiewują starą piosenkę o oderwanej przez Polskę litewskiej stolicy, Wilnie (weggerissene litauische Hauptstadt). Nie straciwszy po wszystkich bezowocnych wysiłkach nadziei, zorganizowali na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie „uświadamiający" semestr wileński, ażeby akademicy mogli otrzymać głębszą wiadomość o „drogim Wilnie" i jego znaczeniu (damit die Akademiker tiefere Konntnis unseres teueren Vilnius und seiner Verhalnisse erchalten können). W dalszym ciągu Wilno jest uważane przez nich jako jeden z najważniejszych interesów narodowego życia (eine der wichtigsten Angelegenheiten unseres nationalen Lebens), przeto szukają dróg i środków, aby ten obszar spowrotem włączyć (so suchman noch Wegen und Mitteln dieses Gebiet zurückzugewinnen).

Jak się dowiadujemy, komunikatem tym zajął się zarząd „Ligi", który wystąpił do redakcji S. E. L. L. z energicznym protestem, zastrzegając się z całą stanowczością przeciwko niedopuszczalnym wystąpieniom akademików litewskich, prowokującym młodzież polską. PAZZM „Liga" wyraził przekonanie, że podobny komunikat był wynikiem przeoczenia ze strony kierowników wspomnianego biuletynu, gdyż niezrozumiałem jest, aby, znajdująca się w Estonji, naczelna redakcja biuletynu mogła dopuścić do opublikowania podobnych wiadomości, tembardziej, że z młodzieżą akademicką Estonji, Finlandji i Łotwy łączą nas serdeczne i przyjanze stosunki.

NIEMCY

Nauka o współczesnych Niemczech. Szkoła Nauk Politycznych w Berlinie organizuje w czasie od 15 do 18 lipca r. b. kursy nauki o współczesnych Niemczech dla cudzoziemców.

Chór jugosłowiański w Niemczech. Chór Akademicki z Belgradu odbędzie w najbliższym czasie tournée artystyczne po Niemczech.

Rocznice założeń uniwersytetów niemieckich. W r. b. najstarszy uniwersytet niemiecki w Heidelbergu obchodzi wielkie uroczystości z okazji 550-lecia swego istnienia. Uroczystości, przewidziane w dniach 27 do 30 czerwca. uświetnią swoim udziałem przedstawiciele Rządu Niem. Pozatem odbędzie się zjazd wychowanków uniwersytetu heidelberskiego. Spodziewany jest również liczny udział studentów z zagranicy, choć jak dotychczas niektóre kraje, jak np. Uniwersytety w Anglji i Holandji, wstrzymały się od wysłania delegacji.

W roku przyszłym podobne uroczystości obchodzić będzie Uniwersytet w Göttingen z okazji 200-lecia istnienia.

RUMUNJA

Zamknięcie uniwersytetu w Siedmiogrodzie. Ze względów oszczędnościowych Rząd Rumuński zdecydował się na tymczasowe zamknięcie Uniwersytetu w Siedmiogrodzie. Przewidywane jest ono na rok.

SOWIETY

Wycieczka C. I. E. do Sowietów. Międzynarodowy Związek Studentów C. I. E. organizuje w sierpniu wycieczkę do Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej. Punkt zborny dla amatorów poznania Sowietów stanowi Warszawa.

STANY ZJEDNOCZONE

Wojna i „splendid isolation". W Ameryce powstał Narodowy Związek Studentów, który wytknął w swojej działalności oryginalny cel, a mianowicie skupianie młodzieży pod hasłem zapewnienia sobie spokojnego życia w czasie przyszłej wojny. Niezależnie od tego istnieje tam inny Związek „Weteranów przyszłych wojen". Tych wymieniona na wstępie organizacja przeznacza na „karmicieli armat", zostawiając dla siebie część mniej uciążliwą, a zato bardziej efektowną: wygodne beztroskie życie z „blondynką na każdem kolanie" i butelkami szampana pod stołem.

Wypuszczono odrazu udziały o wartości każdy 10 dolarów. Nabywca udziału na wypadek przyszłej wojny ma zapewnione wielkie korzyści, polegające przedewszystkiem na zwolnieniu, dzięki świadectwu lekarskiemu, od obowiązku stawienia się w szeregach armji.

Związek, odpowiednio zareklamowany, spotkał się z miejsca z wielkim rozgłosem w całej Ameryce, zyskując czynnych członków wśród młodzieży akademickiej, wspierających zaś wśród grona profesorów.

Wartość idei tych „pacyfistów" jest względna, ale business całkowicie zapewniony.

Premje Fidac'u dla amerykańskich uniwersytetów. W dziele zbliżenia narodów w imię haseł, wysuniętych przez Fidac, biorą czynny udział uniwersytety amerykańskie. Ostatnio, jako 6-ty skolei, Uniwersytet południowej Kalifornji otrzymał złoty medal jako premję za szerzenie idei międzynarodowego porozumienia i przyjaźni. Premja została przekazana przez Legjon Amerykański, będący oddziałem Fidac'u w U. S. A.

Polska młodzież, jak wiadomo, została również odznaczona przez tę organizację, liczącą potężną liczbę 8.000.000 weteranów wojny światowej,

WŁOCHY

Sankcje antywłoskie w życiu akademickiem. Według otrzymanych wiadomości, zastępca ministra propagandy we Włoszech, Alfieri, wydał rozporządzenie, mocą którego studenci państw sankcjonujących nie będą mogli skorzystać z praktyk wakacyjnych we Włoszech. W sprawie tej polskie czynniki, zainteresowane w wymianie praktyk, zostały zawiadomione przez Ministerstwo, które w formie serdecznej tłumaczy postępowanie swoje konieczną formalnością, odpowiadając w ten sposób na sankcje. (Liga).

MOŻLIWOŚCI PRACY DLA AKADEMIKÓW WŚRÓD EMIGRACJI KOLONJALNEJ

Począwszy od drugiej połowy ubiegłego stulecia a szczególnie od chwili powstania niepodległego Państwa Polskiego, jednym z najważniejszych problemów wysuwających się na czoło zagadnień społecznych i państwowych w Polsce jest zjawisko ruchu migracyjnego i związanego z nim problemu kolonjalnego.

Na fakt istnienia w Polsce ruchu emigracyjnego składa się szereg czynników mających podłoże w kształtowaniu się procesów organicznych i z ogólnej sytuacji społecznej Państwa Polskiego.

Nauka we współczesnem życiu społecznem gra dominującą rolę, a jej znaczenie rośnie w miarę różniczkowania się form życia zbiorowego. Zagadnienia migracyjno-kolonjalne są tylko pewną dziedziną tego życia wzrastając w Polsce z dniem każdym na ważności i aktualności.

Znajomość zagadnień migracyjnych i wiedzy kolonjalnej w Polsce stoi jeszcze na b. niskim poziomie. Brak katedr uniwersyteckich poświęconych tym zagadnieniom, szczupły zastęp naukowców z tej dziedziny wiedzy sprawia, że problemy emigracyjne i kolonjalne omawiane są tylko z okazji aktualnych wydarzeń względnie w dorywczych studjach.

Tymczasem Polska jest jednem z państw dostarczających najwięcej emigrantów do głównych ośrodków imigracyjnych świata.

Potęgujące się stale trudności stawiane duchowi emigracyjnemu przez państwa imigracyjne i konieczność dania ujścia nadmiarowi naszej ludności sprawia, że prędzej czy później na porządku dziennym stanie sprawa już nie emigracji, lecz kwestja kolonizacji.

Sprawa przygotowania zarówno naukowców, jak i praktycznych pracowników migracyjnych, a w przyszłości kolonizacyjnych, wymaga pozytywnego rozwiązania.

Na terenie pracy migracyjno-kolonjalnej daje się odczuwać brak osób przygotowanych do pracy wewnętrznej wśród naszego wychodźtwa, w postaci kierowników potężnych liczebnie zrzeszeń emigrantów, względnie w roli dobrze wyszkolonych sił pedagogicznych, dziennikarzy, instruktorów, kierowników spółdzielni, banków, szkół, organizacyj kulturalnych, i t. d. Przez brak odpowiednich kierowników, wielu nowoprzybyłych emigrantów stało się ofiarami najrozmaitszych, pozbawionych wszelkich skrupułów czynników, poczynając od naganiaczy okrętowych, a kończąc na żerujących na wychodźtwie bankierach, agentach i t. d.

Oczywiście żadna uczelnia nie jest w stanie wypuścić doskonałego i wszechstronnie przygotowanego działacza emigracyjnego, jednak może i powinna dać osobom, idącym w tym kierunku, podstawy, w oparciu na których działacz mógłby rozwinąć owocną pracę.

Mając to na celu, Wolna Wszechnica Polska zorganizowała na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych 3-letnie Studjum Migracyjno-Kolonjalne.

Program wykładów na Studjum jest rozłożony na 3 lata, przyczem na 1 rok Studjum są przyjmowani studenci szkół akademickich, mogący się wykazać przesłuchaniem 1 roku studjów ogólnych.

Rozkład materjału jest tak pomyślany, że 1 rok studjów obejmuje podstawowe zagadnienia w ogólnem ujęciu, II r. poświęcony jest studjom bardziej szczegółowym i III omawia zagadnienia specjalne w zakresie polskich spraw migracyjno-kolonjalnych.

Poza częścią wykładową objętą przez najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki migracyjno-kolonjalnej odpowiednio zorganizowane zakłady i seminarja Studjum przyczynią się do pogłębienia badań nad zagadnieniami ruchów migracyjnych, stosunków socjalnych, polityki ludnościowej państw migracyjnych oraz zagadnień kolonizacji.

Absolwenci Studjum po złożeniu uzupełniających egzaminów na Wydziale Prawa i nauk Ekonomicznych i Społecznych uzyskują stopień magistra nauk ekonomicznych i społecznych.

Potrzebę naukowego podkładu przy traktowaniu spraw migracyjno-kolonjalnych uznały państwa posiadające duże zasoby doświadczenia na tem polu.

Zagranicą istnieje szereg wyższych zakładów naukowych poświęconych wyłącznie badaniom spraw kolonjalnych i będących naukowemi ośrodkami tej gałęzi wiedzy.

W Polsce pomimo braku własnych kolonji politycznych, zagadnienie ich uzyskania stale potężnieje. Wskazują na to wielkie zamierzenia i wysiłki społeczeństwa polskiego na tle koniecznych potrzeb odpowiednich terenów dla polskiej ekspansji.. To też stworzenie w Polsce ośrodka wyższych studjów migracyjno-kolonjalnych mającego zapełnić lukę w naszem życiu społecznem i państwowem należy powitać z dużem uznaniem.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

Władysław Wan: „Typy dramatów Słowackiego". Literatura, omawiająca twórczość Juljusza Słowackiego wzbogaciła się ostatnio pracą Władysława Wana, poświęconą dramatom wielkiego poety. Autor choć dopiero student III-go roku polonistyki, zdołał w 58-stronicowej broszurze dać wyczerpujący materjał naukowy, zajmując się wszystkiemi, nawet najmniej znanemi utworami charakterystycznemi Słowackiego. Uderza doskonałe zaznajomienie się z wszelkiemi możliwemi rodzajami źródeł naukowych, dowodem czego przytoczona niezmiernie bogata bibljografja i szereg odsyłaczy na każdej niemal stronie. Mimo swego, pełnego wartości materjału naukowego, książka ma charakter popularny a zarazem eklektyczny i syntetyczny i okazać się może wielce pożyteczną dla studjujących polonistykę, miłośników Słowackiego, maturzystów itp.

PRENUMERATA roczna wraz z przesyłką poczt. w kraju zł. 2.—
„ półroczna „ „ „ zł 1.—

WARUNKI OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 mm. przez szerokość 1 szpalty 60 gr., zastrzeżenie miejsca 50% drożej drobne ogłosz. akademickie 10 gr. za wyraz.

Numer opuścił prasę w dniu 23 maja 1936 r.

Redaktor Naczelny i Wydawca: **Tadeusz Przyłubski** Sekretarz Redakcji: **Antoni Pawlikiewicz**

Adres Redakcji i Administracji (tymczasowy): Warszawa, ul. Akademicka Nr. 5, pok. 829, tel. 8.39-08. Konto P. K. O. 17.450
Redakcja czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. 10—11.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10

HOŁD AKADEMIKÓW NA JASNEJ GÓRZE

Dzisiejsza młodzież studjująca na wyższych uczelniach, stanowi jeden z bardzo silnych ośrodków życia katolickiego. Inicjatywa obioru N. Marji Panny Królową akademików i ich Patronką, myśl, która ma się urzeczywistnić na kilka dni, jest właśnie przejawem poglądu młodzieży na życie i jego istotę i zrozumienia, że Polska młodego pokolenia musi być oparta na idei Bożej. Treścią ślubowania na Jasnej Górze ma być myśl rzucona dwa lata temu podczas podczas pielgrzymki akademickiej przez grupę młodzieży, aby przez oddanie się w opiekę Matce Boskiej i za Jej pośrednictwem wprowadzić Boga w każdą dziedzinę życia, wysiłkiem zbiorowym i indywidualnym. Będzie to publiczne stwierdzenie przekonań, nawiązujące do tradycji historycznych narodu, do ślubów Jana Kazimierza.

Idea rzucona przez inicjatorów kiełkowała wolno ale stale. Podjął ją wódz i przyjaciel młodzieży, ks. Edward Szwejnic, ale śmierć przerwała jego prace. Nie było możliwe, aby akt tak doniosły mógł być dokonany na poczekaniu. Myśl o nim i zrozumienie jego przyczyn i skutków musiało przeniknąć do głębi całą społeczność akademicką. Pisano o ślubowaniu w prasie akademickiej, wspominano o niem przy wszystkich okazjach, ale nie śpieszono się, wiedząc, że nie chodzi tu tyle o manifestację zewnętrzną, co o akt woli wewnętrznej, płynący z przekonania, wykonany w poczuciu odpowiedzialności za obowiązki, jakie za sobą pociąga.

W bieżącym roku akademickim obecny rektor kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie, ks. Edward Detkens powołał główny stołeczny komitet pielgrzymkowy, a wkrótce potworzyły się komitety prowincjonalne we wszystkich środowiskach uniwersyteckich. Patronat nad tą akcją objął J. E. ks. Antoni Szlagowski, dożywotni opiekun młodzieży akademickiej. Do komitetu honorowego weszli biskupi polscy z Ich Eminencjami ks. kardynałem Kakowskim i ks. kardynałem prymasem Hlondem na czele oraz wszyscy rektorzy wyższych uczelni. Szerokim promieniem objęły przygotowania całą Polskę. Praca poszła w dwu zasadniczych kierunkach: ideowym i organizacyjnym. Pierwszym celem komitetów stało się przygotowanie terenu akademickiego do uroczystości majowych: kursy prelegenckie z udziałem najwybitniejszych sił, odczyty, akademje, szeroka propaganda w prasie, wszelkich rodzajów i odłamów były środkami, któremi docierano do zbiorowości młodzieży. Rekolekcje wielkopostne dla studentów we wszystkich środowiskach poruszały tematy maryjne. Równocześnie sprawnie i energicznie działała strona techniczna. Ks. biskup Szlagowski układał z młodzieżą rotę ślubowania, na którą nadesłano projekty z całej Polski.

23 maja wyruszy na Jasną Górę dwanaście pociągów z całej Polski, przeznaczonych specjalnie dla młodzieży akademickiej. Również wiele starszego społeczeństwa zjedzie tego dnia do Częstochowy, od czasu bowiem odezwy ks. biskupa Szlagowskiego do społeczeństwa, akcja młodzieży spotkała się z nadzwyczaj serdecznem poparciem starszych. Nie mówiąc już o moralnem współdziałaniu kierowników młodzieży, Wysokich Senatów akademickich i poszczególnych profesorów, obejmujących protektorat nad działalnością komitetów uczelnianych, przychylna postawa społeczeństwa dopomogła młodzieży do zebrania funduszów na przejazdy dla niezamożnych akademików i koszty organizacyjne. Posypało się złoto, dawane w kosztownościach, na ryngraf, który jako votum złożony zostanie w skarbcu Jasnogórskiego klasztoru. Tysiące pocztówek wydanych na ten cel, z wizerunkiem votum i rotą ślubowania, rozeszły się po całym kraju i zagranicą. Dziś wszyscy polacy pragną połączyć się z młodem pokoleniem w jego młodzieńczej a jednak dojrzałej inicjatywie. Teraz już wszyscy zdają sobie sprawę, że znaczenie aktu ślubowania rozciąga się szeroko poza granice jednej generacji. Powtarzać je będą co roku nowe zastępy młodych w Polsce.

W dniu, kiedy przed cudownym obrazem pochylają się sztandary akademickie, a tysiące ust i serc powtarzają rotę ślubowania — cała Polska łączy się i zespala w modlitwie do Patronki młodzieży akademickiej.

ROTA ŚLUBOWANIA AKADEMICKIEGO

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! My, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej, obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą. Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszem osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem, państwowem.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie;

że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Marjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się na nami!